

**D**zielko Tadeusza Bartosia, szumnie zapowiadane jako pierwsza krytyczna analiza pontyfikatu Jana Pawła II, okazało się zaskakująco cienkie. I wcale nie chodzi o jego objętość (sto kilkadziesiąt stron) czy fakt, że składa się w większości z analiz opublikowanych już na łamach prasy codziennej, ale o to, że zarzuty byłego dominikanina wobec papieża Polaka można podsumować jednym zdaniem. Bartoś zarzuca Janowi Pawłowi II, że nie był Bartosiem.

#### Dialog ponad wszystko

Przekonanie to przewija się na wszystkich stronach analiz byłego dominikanina. Uznaje on, że niedopuszczalne było w posłudze Jana Pawła II to, że był to pontyfikat katolika żyjącego heroicznie i przekonanego o tym, że Bóg ma dla każdego (także dla niego) jakąś szczególną misję. Na dokładkę Jan Paweł II, tak jak wszyscy jego poprzednicy od półtora tysiąca lat, nieodpowiednio rozumiał posłannictwo biskupa Rzymu i w związku z tym źle wypełniali powierzone mu obowiązki.

„Nie tak buduje się wiarę katolicką” – grzmi Bartoś, podsumowując rozdział poświęcony stanowi na straży doktryny przez papieża i Kongregację Nauki Wiary. A w innym miejscu uzupełnia, że zamiast nauczać, papież powinien prowadzić dialog i uczyć się wspólnie ze swymi adwersarzami.

#### Solus Bartoś

Słowem, i nie jest to żart, według byłego dominikanina Jan Paweł II zgrzeszył przede wszystkim tym, że pozostał wierny takiej roli papieża, jaką od wielu wieków uznaje Kościół katolicki. Kolejne sobory i

” Zamiast nauczać, papież powinien prowadzić dialog i uczyć się wspólnie ze swymi adwersarzami – twierdzi Bartoś

# Papież, który nie był Bartosiem



## Tomasz P. Terlikowski

Według Tadeusza Bartosia Jan Paweł II zgrzeszył, pozostając wierny takiej roli papieża, jaką od wielu wieków uznaje Kościół katolicki – pisze publicysta „Rzeczpospolitej”

orzeczenia papieskie nie pozostawiają wątpliwości, że biskup Rzymu ma być nauczycielem i pasterzem, którego celem jest głoszenie nauki i zachowywanie jej czystości, a nie „współuczestnictwo w dialogu”. „Biskupi (...) rzymscy – jak definiuje tę kwestię Sobór Watykański I – jasno określali obowiązującą naukę, którą z pomocą Bożą uznali za zgodną z Pismami Świętymi i apostołskimi tradycjami”. Nie inaczej, żeby nie było wątpliwości, rzecz ujmował Sobór Watykański II, a także kolejny papież.

To jednak dla Tadeusza Bartosia nie ma większego znaczenia. Orzeczenia soborowe i papieskie, tradycja, teologia czy nawet Pismo Święte są dla niego bowiem ważne tylko o tyle, o ile pozwalają mu dowodzić, że Jan Paweł II nie był prawdziwym katolikiem (w tej kwestii za bicz najczęściej służy dziwne zinterpretowanie św. Tomasza), w każdym przeciwnym wypadku są zaś one odrzucane, jako niezgodne z „prawdziwym nauczaniem Jezusa Chrystusa”, którego jedynym i ostatecznym interpretatorem zdaje się pozostawać Tadeusz Bartoś.

To on bowiem określa (nie ma co ukrywać, że bez dowodu), iż uznanie, że istnieją stałe i niezmiennie normy moralne, które człowiek ma tylko odczytać, a nie stworzyć, jest nie do pogodzenia z nauką Chrystusa. On wyraźnie pokazuje, że głoszenie jasnych zasad postępowania przez Kościół jest zdradą chrześcijaństwa. On wreszcie orzeka, że papieski podział na cywilizację życia i śmierci wyraża nie tyle z Biblii, ile z polskiego mesjanizmu.

#### Papież niedostosowany

Próżno jednak szukać w książce Bartosia dowodów wszystkich tych ostrych i jednoznacznych tez. Zamiast nich muszą wystarczyć czytelnikowi autorytety: Hans Küng, Karl Rahner, Emmanuel Levinas, Zygmunt Bauman czy Leszek Kołakowski. Dlaczego akurat oni? Bo ich styl myślenia albo argumentacja może się stać wygodnym narzędziem, za pomocą którego zaatakować można Jana Pawła II. Kołakowski krytykuje etykę kodeksową – już mamy zarzut, że Jan Paweł II nie uwzględnił jego uwag. Bauman dorzuca podział na



Tadeusz Bartoś  
„JAN PAWEŁ II.  
ANALIZA KRYTYCZNA”  
Warszawa 2008

moralność i etykę (w której oczywiście moralność jest dobra, bo indywidualistyczna, a etyka zła) – już mamy kamyczek do ogródka papieża, który oczywiście budował etykę, a nie „indywidualną wrażliwość na innego”.

I fakt, że języki, narracje, tradycje i sposoby argumentacji Kołakowskiego, Baumana, Levinasa i Jana Pawła II są zupełnie inne, więc próba swobodnego i dowolnego przenoszenia kategorii i argumentacji z jednej do drugiej czy publicystycznego

krytykowania jednych przez drugich jest pozbawiona sensu – zupełnie Bartosia nie rusza.

Nie próbuje on nawet dokonać przekładu jednego języka filozoficznego na inny, ale oczywiście uznaje, że język papieża jest nienowoczesny i w związku z tym nadaje się tylko do odrzucenia.

Słowem, zamiast próby rzeczywistego odczytania (ale poprzedzonego przetłumaczeniem na kategorie innych filozofii) mamy do czynienia z publicystycznym atakiem, w którym „nowoczesne autorytety” Bartosia są tylko narzędziami do pokazania, jaki to papież był nieprzystosowany do nowoczesnego świata i jak bardzo przeskadzał w pełnej działalności misyjnej i pozyskiwaniu nowych wiernych.

#### Kościół dyskutujący

Książka Bartosia, jak każdy manifest ideologiczny (a tym jest ona w swojej istocie), zawiera także program pozytywny. Ale jest on niezwykle ubogi. Kościół według Bartosia powinien być nie rodziną, nie hierarchiczną strukturą ani nawet nie wspólnotą zbawienia, ale teologiczną grupą dyskusyjną, w której o wszystkim i ze wszystkimi się dyskutuje, a ocena jednostki jest czymś, czego nikt nie może i nie ma prawa podważać.

Struktury, które rodziły się przez wiele setek lat, także powinny zostać zastąpione – oczywiście przez współczesne rozwiązania demokratyczno-liberalne, które są dla byłego dominikanina szczytem możliwości ludzkich. A że Ewangelia, tradycja Kościoła czy Magisterium ustawiły rzecz inaczej – to nie ma dla Bartosia najmniejszego znaczenia.

Można więc podejrzewać, że Kościół Tadeusza Bartosia nie tylko nie byłby bardziej otwarty od Kościoła Jana Pawła II, ale przeciwnie – zamknąłby wiele debat, które toczą się obecnie. Ich uczestnicy bowiem byłiby nie do zaakceptowania dla Bartosia. Choćby dlatego, że nie przyjmują odkryć części liberalnych teologów lub nie zachwycają się twórczością Gadamera. Albo nawet – o zgrozo – są członkami Opus Dei. Co jest dla byłego dominikanina jedną z największych zbrodni. ■